

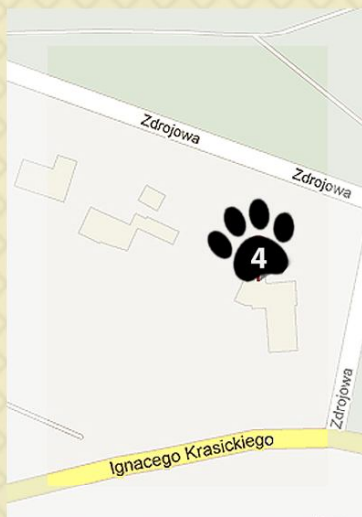
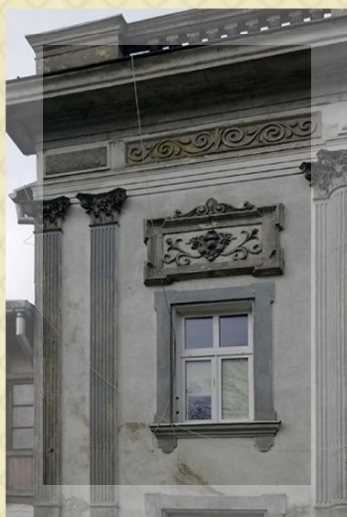


GDAŃSKIE MINIATURY- LEGENDY BRZEŻNA

1. Jaki plebiscyt wygrało „Kąpielisko Molo Gdańsk Brzeźno”?



2. Jak brzmi niemiecka nazwa Brzeźna?



3. Jak nazywa się fundacja, której siedziba mieści się w tym budynku?



4. Jaki numer ma ten budynek?

5. W którym roku wybudowano schron, który znajduje się pod tą altaną?

Owocnych poszukiwań życzą:

Instytut
kultury
miejskiej



z partnerami:

teatr wybrzeże

OPERA
BAŁTYCKA



FUNDACJA
WSPÓLNOTA
GDAŃSKA



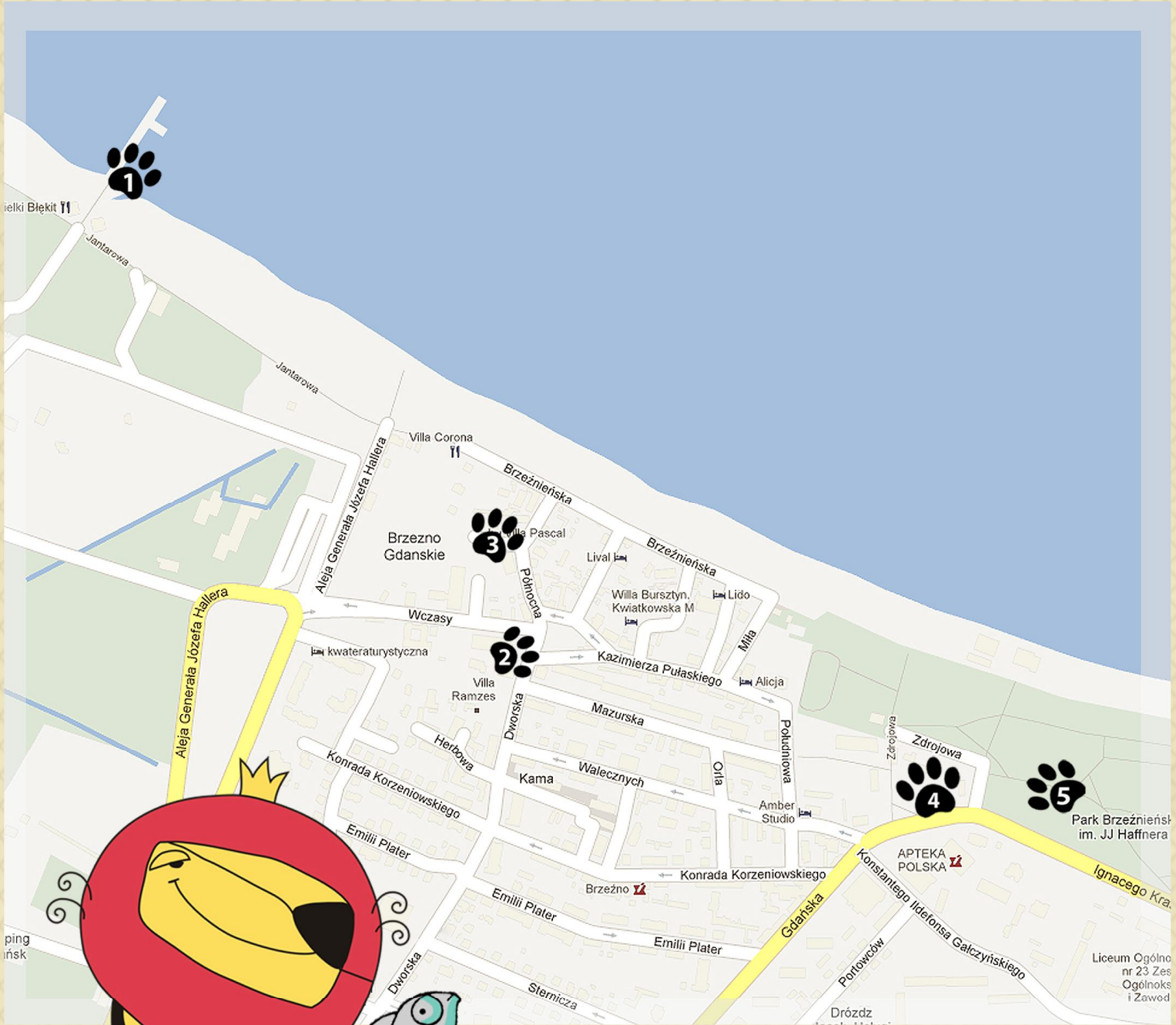
ŁAZIENKA
CENTRUM KULTURY I REKREACJI
DŁUGA 100



HELIOS
CENTRUM FILMOWE



GDAŃSKIE MINIATURY- LEGENDY BRZEŻNA



Owocnych poszukiwań życzą:

Instytut
kultury
miejskiej



z partnerami:

teatr wuh
brzeźno



Gdańskie Miniatury – legendy Brzeźna

Brzeźno jest jedną z nadmorskich dzielnic współczesnego Gdańska. Jego nazwa pochodzi od gatunku drzew rosnących nad jeziorem, przy którym powstała osada będąca podwaliną dzisiejszego osiedla. Pierwsze wzmianki o wsi pochodzą z XIII wieku.

Od niemalże początków swojego istnienia — przez 600 lat, Brzeźno było **własnością klasztoru cystersów w Oliwie**. Z tego tytułu mieszkańcy i mieszkanki byli zobowiązani do płacenia danin klasztorowi, a w karczmie podawano tylko piwo wytwarzane przez zakonników, na czym klasztor zarabiał.

Mieszkańcy tej nadmorskiej okolicy trudnili się w głównej mierze **rybolówstwem**. Pozostali pracowali przy pogłębianiu wejścia do gdańskiego portu, które znajdowało się nieopodal wsi. Przeciągali **szkuty** (statek przeznaczony do transportu śródlądowego) na Wiśle lub pracowali w okolicznych kuźniach, młynach, smolarniach i tartakach. Do czasu **rozbiorów** (okresu, w którym ziemie Rzeczypospolitej dostały się pod obce panowanie w latach 1772, 1793 i 1795), Brzeźno dzieliło los przedmieść i było często palone przez wojska, które niejednokrotnie oblegały Gdańsk. Po rozbiorach często zmieniano swoich właścicieli. Najpierw należało do **Prus**, następnie wchodziło w granice pierwszego **Wolnego Miasta Gdańska** (1807-1814 r.), by po pokonaniu Francji znów znaleźć się w Prusach.

Panowanie francuskie w Gdańsku miało ogromne znaczenie dla przyszłej dzielnicy. W okresie Wolnego Miasta Gdańska, w Brzeźnie powstało **pierwsze kąpielisko morskie** na Wybrzeżu Gdańskim. Od tej pory zaczęła się długa i piękna tradycja uzdrowiskowa Brzeźna. Niedaleko brzegu powstały nowoczesne łaźienki, czyli pomieszczenia, do których została doprowadzona woda morska do kąpieeli.

Brzeźno pełniło również ważne funkcje militarne. W połowie XIX w. na niewielkim wzniesieniu powstał **fort** (okolice ul. Zelwerowicza), który zabezpieczał dostęp do **Nowego Portu**. Wzdłuż brzegu wybudowano ciąg stanowisk baterii artyleryjskich. Po I wojnie światowej fort został rozebrany, a materiał budowlany wykorzystano do budowy kościoła. Do dzisiaj zachowało się kilka schronów i nadbrzeżne stanowiska obrony (park brzeźnieński i lasek pomiędzy Brzeźnem i Jelitkowem).

Pod koniec XIX w. do Brzeźna doprowadzono zelektryfikowane linie tramwajowe (Gdańsk – Nowy Port, Nowy Port – Wrzeszcz) oraz zbudowano molo – co roku kąpielisko odwiedzało 40 tysięcy osób! Prężnie rozwijający się ośrodek został w 1914 r. włączony w granice miasta Gdańska.

W czasie **I wojny światowej** (1914-1918r.) większość urządzeń kąpieliska została zdemontowana. Po wojnie odbudowano łaźienki, które stały się jeszcze bardziej popularne (w 1936 r. odwiedziło je 168 tysięcy ludzi – to więcej niż wówczas w Sopocie!). Po **II wojnie światowej** (1939-1945 r.) władze miasta nie odnowiły tradycji uzdrowiskowej. Zburzono większość zabudowań, w tym: molo, muszlę koncertową, halę brzegową, ogród oraz łaźienki. Charakter dzielnicy zmienił się całkowicie – Brzeźno stało się jedną z gdańskich „sypialni”.

Współczesne Brzeźno powraca do tradycji ośrodka kąpieliskowego. Wybudowano tutaj molo i trasę rowerową do Sopotu. Gdańszczanie zaczynają kojarzyć dzielnicę z miejscem wypoczynku i rekreacji.



1. Kim były podziomki? (Molo w Brzeźnie)

Czy wiecie, że w Gdańsku, a dokładnie w Brzeźnie żyły niegdyś krasnoludki?

Nie, nie te krasnoludki z bajki o Królowie Śnieżce. Były to krasnoludki, które mieszkaly tylko w tych stronach, a tutejsi nazywali je **podziomkami**. Swoje domy budowały w okolicach **klifów** (urwisko) i przy ujściach strumyków do morza. Podziomki mieszkaly również w Brzeźnie – w pobliżu dzisiejszego **mola**. W społeczności krasnali, podziomkinie i podziomkowie wzajemnie sobie pomagali w zależności od potrzeb. Bywało, że podziomkinie budowały tunele i domki, a podziomkowie wychowywali potomstwo.

Podziomki, jak każde krasnale, w swoich podziemnych mieszkankach gromadziły skarby. Ich kosztowności były bezpieczne, gdyż rybacy z Brzeźna żyli w dobrych stosunkach ze swoimi małymi sąsiadami i sąsiadkami. Przyjaźnili się i wspierali wzajemnie w codziennych trudach. Oczywiście zdarzały się też wyjątki...

Pewien łotr postanowił, że okradnie jeden ze skarbców podziomków. Nie było to doprawdy jakimś trudnym zadaniem, ponieważ nikt ich nie pilnował. Gdy kradzież wyszła na jaw, krasnale zwołały radę starszych i aby zmusić ludzi do odnalezienia sprawcy zasądziły, że wykradną im niemowlę z kołyski, a w zamian podstawią na to miejsce własne. Plan był przebiegły. Niemowlęta krasnali mają bowiem to do siebie, że bardzo dużo jedzą i piją, a przy tym nie rosną zbyt szybko. Podziomki jak zaplanowały, tak uczyniły. Krasnale tęsknili za swoim potomkiem, wiedzieli jednak, że mieszkańcy Brzeźna nie uczynią mu nic złego. Troskliwie dbali też o dziecko ludzi.

Po zamianie niemowląt, rybacy szybko rozpoznali, że zamiast ludzkiego niemowlaka w kołysce leży dziecko krasnali. Ludzie wiedzieli, że podziomki nie zrobiły jeszcze nikomu krzywdy i teraz byli przekonani o ich dobrych zamiarach. Postanowili wspólnymi siłami wykarmić krasnale dziecko, lecz szybko kończyły się im zapasy. Nic dziwnego, że prędko znaleźli winowajcę – był nim cudzoziemski marynarz, który, myślał, że odnalazł zaginiony skarb. Rybacy wytłumaczyli mu, że to dobra podziomków i powinien je im oddać. Marynarz zgodził się, ale pod warunkiem, że krasnale same po niego przyjdą. Dotychczas tylko o nich słyszał ale jeszcze żadnego nie widział.

W zamian za okazaną pomoc, krasnale oddali niemowlaka rybakom. Mieszkańcy Brzeźna mogli odetchnąć z ulgą, że nie muszą już karmić wiecznie głodnego maleństwa krasnali. Krasnoludki również były rade, że odzyskali swoje dziecko.



2. O podziomkach i pewnym rybaku (ul. Dworska 2)

Plaża w Brzeźnie, jak i pozostałe plaże w Gdańsku i jego okolicach, była podzielona na odcinki zwane – **toniami**. Na Brzeźno przypadały trzy tonie, w których stały szopy rybackie na sprzęt oraz łodzie.

Kiedyś, nieopodal kościoła, żył sobie pewien rybak. Pewnego wietrznego dnia, przygotowując się do wypłynięcia w morze, ujrzał z oddali dużą grupę podziomków

maszerujących w jego stronę. Gdy byli już dość blisko mężczyzna oszacował, że krasnali jest co najmniej stu.

W ciągu zaledwie kilku minut przybysze stali już kilka metrów od rybaka. Jeden z podziomków wystąpił przed szereg, podszedł do łodzi i zaczął ją mierzyć. Ów krasnal wyróżniał się tym, że w porównaniu do pozostałych kompanów posiadał najdłuższą i najbardziej bujną brodę. Wkrótce okazało się też, że jest to wódz podziomków. Najniższy z krasnoludów niósł na plecach ogromny wór.

– Rybaku, doskonale wiesz, że podziomki i ludzie żyją w zgodzie i zawsze pomagają sobie wzajemnie. Zważywszy na to, kierujemy do ciebie ogromną prośbę – oznajmił krasnal o gęstej brodzie.

– Jeżeli będę mógł wam pomóc, to z chęcią to uczynię – odpowiedział troszkę zaniepokojony rybak.

– Musimy jak najprędzej dostać się na Hel, a ty masz największą łódź na tej toni.

Tego właśnie obawiał się rybak i wyraźnie zasmucony zwrócił się do podziomka:

– Bardzo mi przykro, ale taka podróż potrwa mnóstwo czasu. Przy tak niesprzyjającym wietrze będziemy płynąć cały dzień, a ja muszę zarobić na życie.

Wcale niezaskoczony rozwojem sytuacji krasnal odpowiedział:

– Wiemy, że pracujesz, dlatego możemy ci pomóc. Dobrze wynagrodzimy twój wysiłek.

Rybak najpierw poważnie spojrział na krasnali, ale po chwili wybuchnął śmiechem:

– Takie małe ludziki! W czym możecie mi pomóc? – zapytał rybak.

Nie powstrzymując się od śmiechu odparł:

– A niech to! Już dawno nikt mnie tak nie rozśmieszył. – Wsiadajcie!

Z początku bardzo trudno było rybakowi wyprowadzić łódź na pełne morze. Wtem krasnale powyciągali małe wiosła i zabrały się do pomocy. Ku zdziwieniu rybaka, łódź dopłynęła do celu w ciągu trzech godzin.

– To dla ciebie rybaku, za twój trud.

Najmniejszy z podziomków przekazał rybakowi wór, po czym wszyscy pożegnali się.

Mężczyzna musiał spieszyć się, skoro chciał przybyć do Brzeźna przed północą. Podczas pierwszego postoju z ciekawości otworzył worek i ujrzał mnóstwo małych muszelek w środku.

– A to ci zapłata... – wyszeptał i wyrzucił całą zawartość worka do morza.

Na drugi dzień, kiedy przygotowywał się do połowów zauważył na dnie łodzi błyszczący przedmiot. Była to złota muszla. Sięgnął po worek, który otrzymał od krasnali i znalazł tam jeszcze jedną złotą muszelkę.

Gdyby rybak potraktował poważnie zapłatę podziomków, mógłby zostać najbogatszym mieszkańcem Brzeźna i nie tylko.

Złośliwi powiadają, że ulicę przy której mieszkał, zaczęto nazywać **Dworską**, ponieważ rybak jeszcze bardzo długo rozpamiętywał utracony skarb i dwór, który mógłby za niego postawić.



3. Purtek – pierdzący diabeł morski (ul. Północna 5)

Brzeźno i okoliczne miejscowości nieraz doświadczały niszczycielskiej siły fal morskich, wiatrów i burz. W czasie sztormu zagrożone były łodzie oraz chatki rybackie. Intensywne ulewy powodowały powodzie, które zabierały często cały dobytek mieszkańców i mieszkańek nadbrzeży. W 1749 r., podczas czterodniowej nawałnicy, doszło do katastrofy, o brzeg rozbiły się trzy szkuty, nikt z załogi nie ocalał. Do tego typu wypadków dochodziło bardzo często. Na początku XIX w. burza porwała piękny budynek łazienek. Wielka fala nawiedziła Gdańsk powtórnie w 1829 r. Zniszczenia dotknęły również Brzeźno.

Nie zawsze jednak na Morzu Bałtyckim szalały burze i sztormy. Najstarsi rybacy pamiętają z opowieści swoich ojców, że dawno temu Bałtyk był morzem spokojnym i gładkim. Rybacy budowali chaty nad samą wodą, gdyż nie odczuwali żadnego zagrożenia ze strony morza. Jedynym wrogiem ludzi był chowający się w morskich głębinach miejscowy diabeł o imieniu **Purtek**. Kaszubi uważali go za złośliwego demona, który tworzył wiatry oraz trąby powietrzne, stąd jego imię – „purtać”, czyli pierdzieć. Wieczorem rozniecał tzw. **błędne ognie** często zwodzące rybaków, którzy zbyt daleko oddalili się od brzegu. Potrafił nawet przewrócić łódź do góry nogami.

W tych czasach, w wiosce na ulicy, która teraz nazywa się **Północna**, mieszkał rybak o imieniu Barnim. Słynął on ze sprytu i pomysłowości. Zawsze wracał z sieciami wypełnionymi rybami. Niewątpliwie był najlepszym rybakim w Brzeźnie. Jego sława dotarła do samego Purtki, który chciał sprawdzić, czy za tymi pogłoskami kryje się prawda. Od tego czasu złośliwy diabeł prześladował Barnima. Płatał i niszczył mu sieci oraz próbował przewrócić łódź. Koledzy drwili z niego, że powinien zacząć uprawiać ziemię, bo na rybaka to się nie nadaje.

Barnim nie wytrzymał takiej potwarzy i postanowił położyć kres nieszczęściom. Już od dawna domyślał się, kto stoi za tymi psotami. Wypłynął w morze i wyzwał diabła na pojedynek:

— Purtku, jeżeli jesteś tak potężny jak mawiają Kaszubi, to chyba nie odmówisz pojedynku z biednym rybakim?

W tej samej chwili morze wzburzyło się i na jego falach siedział wywołany demon.

— Nie boję się ciebie! Co proponujesz? – zapytał Purtek.

— Oddam ci swoją duszę, jeśli za pomocą kotwicy utrzymasz w miejscu moją łódź.

Diabeł pomyślał, że to proste zadanie i pewien wygranej pozwolił przywiązać się do kotwicy. Barnim mocno spletał Purtki grubym łańcuchem, pod pozorem, że chce demonowi pomóc.

– Chcę aby pojedynek był sprawiedliwy. W momencie opadania na dno możesz zgubić kotwicę i trzeba będzie wszystko jeszcze raz powtórzyć.

– Otóż to! Przywiąż mnie, tylko mocno! – wykrzyknął diabeł i po chwili wyszeptał: – Ale ten młodzieniec jest głupi, nie dosyć, że założył się, dając mi tak łatwe zadanie, to jeszcze mi pomaga...

Kiedy Purtek był już prawie na samym dnie, Barnim odciął kotwicę i czym prędzej popłynął w stronę brzegu. Od tego czasu żył w spokoju, ale Morze Bałtyckie bardzo się zmieniło. Za każdym razem kiedy Purtek próbuje uwolnić się z więzów, wody Bałtyku stają się wzburzone i niebezpieczne.

Rybacy coraz rzadziej budowali chatki blisko morza obawiając się niszczycielskich sztormów i burz. Z czasem legenda stała się coraz bardziej znana i większość ludzi nie związanych z morzem zaczęła wierzyć w żyjące w nim potwory morskie. Tylko taplające się nad brzegiem dzieci rybaków wiedziały, że to bujdy.



4. Jak Janek z Brzeźna udawał Jana Martena (ul. Zdrojowa)

Mieszkańcy i mieszkanki dawnego Brzeźna już od małego uczyli się połowu, wędzenia, suszenia ryb oraz wiązania sieci. W zasadzie każdy tu utrzymywał się z **rybołówstwa**.

Dawno temu w wiosce żył syn rybaka o imieniu **Janek**. Cała jego rodzina mieszkała w chatce – miejscu, w którym dzisiaj stoi zabytkowy budynek zwany „**Kurhaus**” (niegdyś dom wypoczynkowy). Chłopiec pracował ciężko na plaży i uczył się zawodu. Był bardzo pojętym uczniem, ale przede wszystkim znano go z niesamowitej szybkości. Ze względu na tę umiejętność ojciec Janka postanowił, że jego syn będzie posłańcem.

W dawnych czasach Brzeźno było własnością **klasztoru cystersów w Oliwie**. Wynikały z tego różne powinności, np. dostarczanie ryb na stół **refektarza**, czyli klasztornej jadalni. Głównym zadaniem chłopca był transport łososi do Oliwy w każdy piątek miesiąca. Po skończonej pracy siadał na plaży i obserwował zmierzające do gdańskiego portu **kogi i szkuty** (rodzaje statków). Młodzieniec bardzo zamartwiał się niedolą rybaków, spowodowaną głównie przedłużającymi się sztormami. Wtedy na plaży marzył, że kiedyś wyruszy w świat w poszukiwaniu czegoś, co odmieni życie mieszkańców wsi. Musiał jednak poczekać, aż jego rodzeństwo dorośnie i będzie w stanie zająć się rodzicami.

Gdy nadeszła odpowiednia pora, chłopak zdecydował, że zaciągnie się na kogę gdańskiego armatora pod nazwiskiem **Janek Kuna** i poprawi los mieszkańców i mieszkanek swojej wioski. Wybrał takie nazwisko, gdyż chciał być kojarzony ze słynnym wówczas na cały świat gdańskim **kaprem** – Janem Kuną, zwanym **Martenem**.

W czasie swoich licznych podróży Janek zastanawiał się w jaki sposób wytwarza się **saletrę** potrzebną do produkcji prochu do dział. Słyszał, że potrafią ją sporządzać ludzie żyjący na Dalekim Wschodzie. Wyruszył więc w długą podróż i po wielu tygodniach statek dobił do brzegu **Państwa Środka**, czyli **Chin**.

Kiedy Chińczycy dowiedzieli się, że do brzegu ich państwa przybił statek Jana Kuny, którego wzięli za Martena, od razu chcieli go poznać. Słyszeli bowiem o wyczynach słynnego żeglarza od podróżników i kupców z Europy, którzy docierali nad rzekę **Jangcy**.

Nasz bohater oczywiście nie miał zamiaru wyjawiać prawdy. Opowiadał o najbardziej niebezpiecznych wyprawach Jana Martena, o których w dzieciństwie usłyszał od kolegów. W ten sposób zyskał zaufanie mieszkańców i mieszanek Chin, którzy wtajemniczyli Janka w sposób wytwarzania głównego składnika prochu – **saletry**.

Poznawszy technologię produkcji Janek powrócił do Brzeźna, gdzie założył fabrykę saletry, gdzieś na terenie pomiędzy oliwskim klasztorem a brzeźnieńskim młynem. Produkcja prochu umożliwiała Gdańskowi skuteczną obronę przed zakusami wrogów oraz dała zatrudnienie mieszkańcom Brzeźna.

Po śmierci Janka fabryka podupadła, ale okoliczna społeczność przechowała tajemnicę wyrobienia prochu. Dlatego też w XVIII w. **Franciszek Karol Deissel** postanowił założyć w miejscu dawnej manufaktury całkiem nowy zakład produkujący saletrę.



5. Jak Jerzy Haffner założył kąpielisko w Brzeźnie (Park Brzeźnieński im. Haffnera)

Wszyscy wiedzą, że **ojcem Sopotu jest Jerzy Haffner**, ale mało kto pamięta, że jest on również **współzałożycielem kąpieliska w Brzeźnie**.

Nasz bohater urodził się w 1775 r. w **Colmar**, małej miejscowości we wschodniej Francji. Od małego interesował się otaczającym go światem. W wolnych chwilach udawał się na pobliską łąkę z małym szkicownikiem, w którym rysował zebrane owady i rośliny. Gdy przychodził do domu otwierał ogromny atlas przyrodniczy i rozpoznawał zebrane okazy.

Pewnego słonecznego dnia Jerzy nazbierał mnóstwo ciekawych kwiatów. Zabezpieczył z trudem zdobyte roślinki i wrócił do domu.

Po powrocie, otworzył swój gruby atlas przyrodniczy i zaczął studiować nazwy zebranych kwiatów. Rozpoznał wszystkie oprócz jednego. Roślina ta posiadała mnóstwo wielobarwnych płatków i wydawała bardzo intensywną, hipnotyzującą, słodką woń. Jerzy nigdy nie miał okazji wąchać tak wspaniałego zapachu. Mijały godziny i chłopiec dalej przewracał kartki atlasu, ale nie był w stanie odnaleźć tajemniczego okazu. Postanowił, że nazajutrz pokaże go **Jeanowi** – przyjacielowi ze szkolnej ławki. Pomyślał, że może on będzie wiedział co to za kwiat. Zmęczony położył się spać.

Następnego dnia nie było jednak Jeana w szkole i zaniepokojony Jerzy postanowił zanieść mu lekcje do domu. Okazało się, że Jean był bardzo chory, ale serdecznie przyjął swojego przyjaciela. Jerzy widząc, że kolega jest w kiepskim stanie, dał mu na pocieszenie kwiat, który odnalazł poprzedniego dnia. Chłopiec przyjął prezent i uśmiechnął się. Jego twarz w mgnieniu oka nabrała kolorów. Jerzy nie wiedział, czy sprawiło to magiczne działanie rośliny, czy jego towarzystwo dodało Jeanowi siły.

Po wizycie u przyjaciela, Jerzy uświadomił sobie, że pomaganie ludziom daje mu niesamowitą radość i satysfakcję. Odkrył również, że czasem wystarczy szczerzy gest lub dobre słowo aby poprawić komuś samopoczucie. Zaplanował zostać lekarzem.

Jean niedługo wyzdrowiał i wrócił do szkoły. Chłopcy zaprzyjaźnili się jeszcze bardziej.

Kiedy Jerzy dorósł, spełnił swoje marzenie z dzieciństwa i został uznanym lekarzem. Były to czasy **wojen napoleońskich**. Do 1806 r. **Napoleon I Bonaparte** zdołał sobie podporządkować Włochy, Holandię, Szwajcarię oraz znaczną część Niemiec. Cesarz Francuzów miał jednak większe ambicje.

W 1807 r. zakończyła się kolejna zwycięska wojna Francji, tym razem z Prusami i Rosją. Na mocy pokoju powstało **Wolne Miasto Gdańsk**.

Z wojskami francuskimi do Wolnego Miasta Gdańska przybyli też dwaj przyjaciele – **Jerzy Haffner i Jean Rapp**. Jean został **gubernatorem** (wysoki urzędnik), a Jerzy poświęcił się medycynie. Haffner wkrótce został obywatelem Gdańska i zakładał publiczne łaźnie. Na początku XIX w. warunki mieszkaniowe mniej zasobnej ludności Gdańska były ciężkie.

Wkrótce Haffner przekonał gubernatora o leczniczym działaniu morskiej wody. Było to rewolucyjne podejście do leczenia, gdyż ludzie do tej pory bali się morza. Wierzyli, że w jego głębinach czają się potwory. Według doktora woda morska miała poprawić kondycję i leczyć dolegliwości francuskich żołnierzy stacjonujących nad Motławą. Niebawem Jean Rapp nakazał budowę uzdrowiska. W 1808 r. zbudował **łazienki do kąpeli morskich** w Brzeźnie. Były to pierwsze tego typu zabudowania na Wybrzeżu Gdańskim. Niestety, łazienki najpierw zostały zniszczone przez burzę morską, a następnie, w 1813 r., oblegające Gdańsk wojska rosyjskie, spaliły Brzeźno.

Po odejściu wojsk francuskich Haffner pozostał w mieście, jednakże swoje losy związał już z wioską leżącą nieopodal Brzeźna – **Sopotem**.

Autor: Krzysztof Murawski

Opracowanie graficzne: Agata Graban

Redakcja: Anna Urbańczyk

Korekta: Katarzyna Mejna

Lwa Leomana zaprojektowała: Anita Głowińska

Pomysłodawczyni projektu: Małgorzata Kmicieńska

Bibliografia:

Januszajtis A., Legendy dawnego Gdańska, Gdańsk 2005.

Nocny W., Brzeźno, Gdańsk 2004.

<http://forum.brzezno.net/viewtopic.php?p=26015>

<http://pke.gdansk.pl/miastojakogrod/brzezno.html>

http://pke.gdansk.pl/miastojakogrod/brzezno_historia.html

<http://www.wojazer.pl/brzezno/historia.php>

http://www.mhmg.pl/publikacje/2/Napoleon_D4.pdf

<http://www.bajkowyzakatek.eu/2011/04/polskie-legendy-o-madrym-rybaku-i-gupim.html>

<http://pomorskie.regiopedia.pl/wiki/purtek-demon-kaszubski>

<http://ibedeker.pl/relacje/warunki-mieszkanic-ubogich-gdanszczan-w-xviii-i-poczatkach-xix-wieku/#axzz1t8xKzKLr>